

The Box

Autor: alexmagnet

Przełożył: Dolar84

Korekta: Decaded

Z pamiętnika Rarity

7 lutego

Dzisiaj, krótko po zamknięciu, w moim sklepie pojawił się ogier. Podszedł do mnie sprawiając wrażenie, jakby mu się spieszyło. Coś nieuchwytnego w jego prezencji skutecznie zniechęcało mnie do obdarzenia go zaufaniem. Ale klient to w końcu klient, więc wpuściłam go do środka. Szybki rzut oka pozwalał stwierdzić, że choć przybysz nie był przystojny, to jego szczupła budowa, dopasowane ubranie, a także zaczesana w tył ciemnoszara grzywa i szara sierść, jakby emanująca słabym wewnętrznym blaskiem, powstrzymywały mnie przed uznaniem go za nieatrakcyjnego. Był jednorożcem, a z nimi zawsze łatwiej było mi się porozumieć – w końcu myślę jak one. Kiedy się pojawił, pracowałam nad moim najnowszym dziełem – *Bourgeons Rose* – więc tylko pobieżnie mu się przyjrzałam. Po chwili musiałam przerwać pracę, gdy nieznajomy pojawił mi się przed oczami trzymając, a raczej lewitując pudełko. Pudełko było dziwne, takie... proste. Zrobione z grubo ciosanego drewna czereśni – lub podobnego – i zamknięte ciężką żelazną kłódką. Nie zdobiły go żadne wzory, a coś w jego wyglądzie mówiło mi, że jest naprawdę stare. Mój gość oznajmił krótko – a pomimo wyraźnej atmosfery pośpiechu jaka go otaczała mówił spokojnie i dystyngowanie – że zostawia mi pudełko na przechowanie. Ledwo wierzyłam własnym uszom. Jaki ogier pojawia się niezapowiedziany i rozdaje tajemnicze pudełka? Uznałam to za bardzo dziwne zachowanie i zasugerowałam, że bank lub inna tego typu placówka byłaby odpowiedniejsza dla jego potrzeb. Pomimo to nalegał, bym właśnie ja wzięła i chroniła pudełko, nie wyjaśniając przy tym powodów ani nie zdradzając skąd wie kim jestem. Kiedy zapytałam o szczegóły dotyczące pudełka, takie jak jego zawartość lub miejsce pochodzenia zbyt mnie milczeniem. W sumie unikał mówienia na jakikolwiek z poruszonych przeze mnie tematów. Jedyną rzecz jaką od niego usłyszałam zapiszę tutaj żeby ją zapamiętać – w końcu jestem dokładna:

„Nie mogę zdradzić co dokładnie zawiera pudełko, bo byłoby to zbyt zbyt ciężkie brzemie. Mogę jedynie pokornie prosić byś została jego powiernikiem do czasu mojego powrotu. To pudełko ma w sobie potężną, mroczną moc i nie może ona wpaść w niewłaściwe kopyta. Nie znasz mnie, ale jestem zmuszony prosić cię byś mi zaufała i przyjęła daną ze szczerego serca radę – nigdy, przenigdy nie otwieraj tego pudełka i z nikim o nim nie rozmawiaj”

Pomimo nieufności jaką wzbudzał, nie byłam w stanie mu odmówić. Widziałam coś w

jego oczach – błaganie, jak mi się wydawało – co sprawiało, że nie mogłam po prostu go wyrzucić. Po krótkim namyśle, niechętnie przytaknęłam i wzięłam od niego pudełko. Podziękował mi serdecznie i zobowiązał się niedługo wrócić po swoją własność. Kiedy wyprowadzałam go ze sklepu jeszcze raz zapewnił mnie, że jego nieobecność potrwa najwyżej kilka dni. W końcu wyszedł, a ja wróciłam do leżącego na biurku pudełka. Stało spokojnie, absolutnie nieruchome i – powiedzmy sobie szczerze – niesamowite. Jako, że wraz z pudełkiem dostałam klucz, moja ciekawość niemal skłoniła mnie do szybkiego zajrzenia do środka. Udało mi się ją opanować, kiedy przywołałam w pamięci słowa nieznajomego. Uznałam, że najlepiej będzie schować pudełko w takie miejsce, gdzie nie będę go stale widziała. Jak mówią – co z oczu, to z serca.

9 lutego

Dzisiejszy dzień nie obfitował w wydarzenia. Tylko jedna osoba dokonała zakupów, ale przynajmniej był to prawdziwy szlachetnie urodzony arystokrata z Canterlot. W sumie nawet bym o tym nie pisała gdyby nie pudełko. Dziwnie się do niego przywiązałam i przez cały dzień moje myśli zbaczały w jego stronę. Kilkukrotnie pędziłam, żeby upewnić się, że nadal jest na swoim miejscu – oczywiście było. To wszystko wydaje się strasznie głupie i zaczynam podejrzewać, że po prostu dałam się nabrać. Wygląda na to, że jakieś przebiegłe młokosy sprawiły mi niezłego psikusa. Pudełko z pewnością jest puste, ale nie śmiem go otworzyć. Ostrzeżenie, które wygłosił mój gość, brzmiało zbyt poważnie by być jakimś prostym żarcikiem. Ale w końcu nie powinnam się tym za bardzo przejmować. Właściciel z pewnością wróci za dzień lub dwa i wtedy nic z tego nie będzie już moim zmartwieniem.

Uzupełnienie:

Postanowiłam ustawić pudełko w miejscu, gdzie będę mogła je mieć cały czas na oku. W końcu nie będę co chwila przerywać pracy żeby upewnić się, że nie zginęło. A klucz schowałam do szuflady mojej szafki nocnej – dzięki temu mam pewność, że nigdzie się nie zapodzieje.

11 lutego

Właściciel pudełka nadal nie powrócił. Zgodnie z obietnicą pełnię nieustanny dozór i nawet zaczęłam je wszędzie nosić ze sobą. Jego bliskość jest... kojąca. Moje myśli stale orbitują dookoła pudełka a moje przywiązanie do niego rośnie. Dzisiaj odwiedziła mnie przyjaciółka i o mało co, a dowiedziałyby się o mojej tajemnicy. Miałam je przy sobie gdy usłyszałam pukanie i musiałam szybko je ukryć. Obawiam się, że mogłam być nieco niegrzeczna wobec Twilight, kiedy już ją wpuściłam. Na szczęście przyszła tylko pożyczyć przybory do szycia, a to wraz z moją lakonicznością sprawiło, że dość szybko udało mi się ją przepłoszyć. Nie potrafię tego wyjaśnić, ale po jej wyjściu natychmiast sprawdziłam czy pudełko jest nadal bezpieczne, a ulga kiedy je zobaczyłam była naprawdę niesamowita. Myślę, że z powodu mojej obietnicy strzeżenia pudełka całkiem naturalnie martwię się o jego stan.

12 lutego

Dziś obudziłam się z pudełkiem przy boku. Musiałam zasnąć przytulając się do niego, a to niczego dobrego nie wróży. Postanowiłam na powrót usunąć je sprzed moich oczu, kiedy uświadomiłam sobie, że odciąga mnie od moich obowiązków krawcowej. Wrócę do pracy i nie będę myśleć o tej przerażającej rzeczy. Z drugiej strony, dzisiaj sprzedawałam sporo towaru. Jestem naprawdę dumna z siebie – żadne wstrętne pudełko nie wpłynie na moje świetne zdolności sprzedawczynie i krawcowej!

15 lutego

Zdecydowanie nie mogę zaliczyć minionych dni do udanych. Od ostatniego wpisu, nie dość, że nic nie sprzedałam, to na dodatek nie mogę się skoncentrować na mojej pracy. Pudełko cały czas znajduje się gdzieś na granicy moich myśli, staram się je stamtąd wyrzucić, ale stale czuję, jakby mnie przywoływało. Nie będę go jednak nosiła przy sobie – to mogłoby spowodować kłopoty, szczególnie gdyby ktoś mnie z nim zauważył. To nie byłoby właściwe. A chociaż chwilowo sprzedaż nie idzie dobrze, to od czasu do czasu zagląda do mnie jakiś klient lub odwiedza mnie ktoś znajomy. Dziś odwiedziła mnie moja siostrzyczka i miałam sporo kłopotów, żeby nie dopuścić jej do miejsca, w którym przechowuję pudełko. Młoda jest bardzo ciekawska, więc musiałam nieźle się namęczyć, żeby ją czymś zająć. Moje dziwaczne zachowanie nie uszło jej uwagi więc zapytała mnie, czy czegoś nie ukrywam. Naturalnie zapewniłam ją, że nie mam przed nią żadnych tajemnic i zapytałam ją czy zauważyła coś, co mogło ją skłonić do podejrzeń, że mam coś do ukrycia. Przyznała, że nic takiego nie zauważyła i po moich wyjaśnieniach, że po prostu potrzebuję odpoczynku, ruszyła w swoją stronę. Po jej wyjściu rzuciłam się do szafki by sprawdzić, czy pudełko wciąż tam jest. Moje serce waliło jak szalone, ale kamień spadł mi z serca gdy przekonałam się, iż moje podejrzenia, że siostra zwinęła pudełko gdy byłam zajęta, są bezzasadne. Zaczynam myśleć, że stałam się paranoiczką. Po dzisiejszych wydarzeniach doszłam do wniosku, iż pudełko musi być stale ukryte i to tak dobrze, żeby nikt nie mógł go znaleźć. Do czasu powrotu jego właściciela pozostanie w szafie – z dala od ciekawskich spojrzeń.

17 lutego

Minął ponad tydzień od czasu, gdy nieznajomy wręczył mi pudełko. Z każdym dniem martwię się coraz bardziej, że spotkało go coś okropnego... może jakaś choroba? Kiedy dzisiaj usłyszałam stukanie do drzwi, podbiegłam do nich dzikim cwałem. A to była tylko nasza listonosz. Musiałam zrobić z siebie nieźle widowisko gwałtownie otwierając drzwi. Nie upewniłam się nawet, czy moja grzywa jest tak nieskazitelna jak zawsze. Jestem w rozsypce od czasu otrzymania tego niedorzecznego pudełka. Na szczęście udało mi się powstrzymać od sprawdzania go godzina po godzinie. Krótki rzut oka raz czy dwa razy dziennie w zupełności wystarczy. Ta paskudna rzecz tkwi w szafie, kpiąc ze mnie w żywe oczy swoimi „sekretnymi”. Na szczęście mam potężną siłę woli. Gdyby nie to, nie mogłabym skupić się na pracy, a moje myśli dryfowałyby w miejsca, gdzie lepiej się nie zapuszczać.

Uzupełnienie:

Postanowiłam sobie, że jeśli nieznajomy nie wróci w ciągu tygodnia, to pozbędę się tego wcielonego zła. Nie życzę sobie, by jakieś mroczne sekrety przebywały w moim domu, a już zupełnie niedopuszczalne jest trzymanie ich tak blisko mojej siostrzyczki!

18 lutego

Wczoraj byłam tak wściekła, że zostawiłam nieprzeczytany list. Zobaczyłam go dziś na biurku i byłam zaskoczona skąd się wziął. Szybko przypomniałam sobie wczorajsze wydarzenia i bez zbędnej zwłoki zagłębiłam się w lekturę. Nie pytajcie mnie skąd wiem, że list pochodził od tajemniczego nieznajomego skoro nie znam nawet jego imienia. Wiem i już! Przepiszę tutaj jego treść:

„ Z przykrością informuję, że nie zdołam powrócić tak szybko jak miałem nadzieję. Zostałem przyparty do muru przez wymagające mej niepodzielnej uwagi sprawy i dopiero w najbliższych tygodniach będę w stanie odebrać pudełko. Jest mi niewymownie przykro z powodu tego opóźnienia i niemożliwości pojawienia się w ustalonym terminie. Jednocześnie muszę prosić o dalszą straż nad pudełkiem i powtórzyć wcześniejsze ostrzeżenie – pod żadnym pozorem go nie otwieraj. Nie wiem jak jeszcze mogę podkreślić powagę moich ostrzeżeń. Bądź silna i nie obawiaj się. Powrócę.”

Jego list zdecydowanie mnie nie uspokoił. Píše, że może nie wrócić przez kilka tygodni? Nie jestem pewna czy wytrzymam z tym okropieństwem w moim domu przez kolejny dzień, nie mówiąc już o tygodniu. W końcu podjęłam decyzję. Jutro zakończę istnienie tego upiornego pudełka – w ten czy inny sposób!

Uzupełnienie:

Krótko po lekturze listu odwiedziło mnie kilku przyjaciół, wśród nich moja siostrzyczka. Byli w doskonałych humorach i usiłowali wyciągnąć mnie na wspólny piknik. Udało mi się grzecznie wymówić od udziału w zabawie pod pozorem pilnej pracy. Rozczarowałam ich, ale nie mogę zostawić pudełka samego. Nawet sobie nie wyobrażam do czego by doszło, gdyby ktoś je ukraść. Muszę je zniszczyć!

20 lutego

Przez cały wczorajszy dzień starałam się pozbyć tego okropnego pudełka. Najpierw cisnęłam je w ogień – drewno się pali prawda? Niestety, kiedy ogień wygasł nadal tam było, pośrodku kupki popiołu, niczym ostatni ocalały z zagłady. Przeraziło mnie to do szpiku kości. Musiałam zebrać całą odwagę, żeby chociaż wyciągnąć je z paleniska. Dopiero wtedy zobaczyłam, że ogień nie pozostawił na nim żadnych śladów! Było w identycznym stanie jak przed wycieczką w płomienie – żadnych zadrapań, płam spalenizny, po prostu nic się nie zmieniło. Po początkowym niepowodzeniu wpadłam na inny pomysł. Uznałam, że szybkie uderzenie magii powinno rozwiązać moje problemy. Nie jestem specjalistką w tego typu

rzeczach, ale powinnam mieć dosyć mocy, żeby poradzić sobie z pudełkiem. Może i jest ognioodporne, ale z pewnością nie magio-odporne. Tak właśnie myślałam... Moje wysiłki były spektakularną porażką. Nieważne jak wielką mocą uderzałam, nie zostawiłam na nim nawet rysy. Zmęczona, wypruta z magii i wściekła jak osa, postanowiłam pozbyć się go w prosty, staromodny sposób. Skoro nie mogę go zniszczyć, po prostu się go pozbędę. Pomimo strachu, że ktoś może mnie z nim zobaczyć, nocą wymknęłam się z domu i pospieszyłam do jeziora. Na szczęście była to krótka wycieczka. Używając kawałka liny, przymocowałam do pudełka kamień i wrzuciłam je do jeziora. Dla pewności obserwowałam jak pogrąża się w spokojnej toni. Zadowolona z siebie wróciłam do domu i pierwszy raz od wielu dni spokojnie przespałam noc. Mój spokój ulotnił się, kiedy rano weszłam do biura i zobaczyłam tą przeklętą rzecz spokojnie leżącą na moim biurku. O mało nie wyskoczyłam ze skóry! Nie mogąc wymyślić nic innego z powrotem umieściłam je w szafie, mając nadzieję na szybki powrót jego właściciela. Ta rzecz będzie moją śmiercią.

23 lutego

W ciągu ubiegłych nocy spałam naprawdę fatalnie. Budziłam się w środku nocy ogarnięta przemożnym pragnieniem spojrzenia na Pudełko. Nie jestem w stanie zasnąć, jeżeli przed udaniem się na spoczynek nie popatrzę na nie chociaż przez chwilę. Pierwszą rzeczą jaką robię z samego rana, jest upewnienie się, czy nic mu nie grozi. Mijające dni nie wywarły dobrego efektu na mój wygląd, na co, szczerze mówiąc, nawet nie zwróciłam uwagi. Nie chcąc dawać okazji złodziejom, zamknęłam sklep. Kilkoro przyjaciół zjawiało się dzisiaj już po zamknięciu i stukano do drzwi – jak mi się wydawało – godzinami. Byli wytrwali, ale ja równie wytrwale ich ignorowałam. W końcu zaczęli mnie błagać. Twierdzili, że nie ruszyłam się ze sklepu już od tygodni i naprawdę się o mnie martwią. Udawałam, że mnie nie ma i starałam się ich nie słyszeć, ale to ich nie zniechęciło. W końcu całe to stukanie i błaganie poważnie zadziało na moje nerwy. Wrzasnęłam przez drzwi by zostawili mnie w spokoju i nie wtrącali się w moje sprawy. Oczywiście przyniosło to efekt odwrotny do zamierzonego i ich zachowanie stało się jeszcze bardziej natarczywe. Porwałam Pudełko i pogalopowałam do łóżka, gdzie owinięta w pościel poczułam się bezpieczna. Tutaj mnie nie dostaną! Długo siedziałam w ciemności, tylko ja i pudełko. W końcu dali sobie spokój. Zaryzykowałam wyjście z sypialni i szybki rzut oka przez okno – odchodzili. Pomimo radości jaką mi to sprawiło niechętnie uznałam, że Pudełko będzie najbezpieczniejsze w swoim domu, więc odniosłam je do szafy.

25 lutego

Myślę tylko o nim i nie mogę przestać. Nie chcę już go zniszczyć, jestem do niego zbyt przywiązana. On powiedział, że w środku jest straszliwa i potężna moc... może powinnam użyć jej dla swoich celów? Może tylko uchylę pudełko i szybkoitko rzucę okiem? Może jego moc powinna należeć do mnie? Myślę, że nawet jeżeli on dzisiaj wróci nie oddam mu Pudełka. Teraz należy do mnie. Miał szansę, żeby je odzyskać, ale to już przeszłość. Pudełko zostanie ze mną. Znowu wyjęłam je z szafy i teraz cały czas jest ze mną. To jedyny sposób żeby zapewnić mu bezpieczeństwo. Muszę je chronić.

26 lutego

Słowo daję, nie wiem co mnie naszło. Odczytałam napisane wczoraj bzdury i nie mogłam uwierzyć, że wyszły spod mojego pióra. To brzmi jak majaczenia wariatki. Czy to naprawdę ja? Muszę iść do lekarza, to pudełko dosłownie żeruje na moim życiu. Jest niczym pasożyt. Nie mogę się już skupić na pracy, od tygodnia nie uszyłam sukienki. Muszę poszukać u kogoś pomocy – kogokolwiek. Ta straszna, ohydna, zła rzecz zmienia moje życie w piekło. Budzę się każdego dnia i widzę, jak patrzy na mnie ze swojego miejsca. Wiem co myśli. Chce żebym je otworzyła, ale nic z tego. Dokładnie pamiętam jego ostrzeżenia. Nigdy, pod żadnym pozorem go nie otwierać. Ale nie mogę przestać myśleć, co ono może zawierać. Sama ta ciekawość pcha mnie coraz dalej ku granicy zdrowego rozsądku. Boję się, że już tam jestem, że balansuję na krawędzi szaleństwa. Muszę uzyskać pomoc

27 lutego

Nie potrzebuję lekarza. Nic mi nie jest. Czasami potrafię być taką histeryczką. Taka prosta sprawa, a ja robię z igły widły. Ależ jestem głupiutka. To małe biedne Pudełko nic mi nie zrobiło. Nie wiem dlaczego miałabym się go bać lub, co więcej, nienawidzić, skoro samo trzymanie go blisko sprawia mi nieustającą radość. Muszę je zatrzymać! On mi go nie odbierze. Nie wiedziałby nawet, co z nim zrobić. Tylko ja mogę o nie zadbać.

28 lutego

Moi przyjaciele – o ile mogę ich tak nazwać – znowu dzisiaj przyszli. Teraz już wiem, że chcą mi je odebrać. Po moim trupie! Ukryłam się w garderobie, bezpieczna od ich złośliwych spojrzeń i złodziejskich kopyt. Myślę, że uda im się mnie wyciągnąć ze sklepu, żeby mogli zabrać je dla siebie. Są samolubni, nie to co ja. Ukryłam się z nim w garderobie. Z opuszczonymi zasłonami i zgaszonymi światłami nie mają szans mnie znaleźć. Jestem bezpieczna. Czekałam aż odejdą i nie wiem ile to trwało. Nie jestem nawet pewna, czy nadal jest ten sam dzień.

1 marca

Znowu się zjawili. Dlaczego nie mogą po prostu zostawić mnie samej? Dlaczego nie dadzą mi spokoju? Muszę je chronić! Rzuciłam czar na dom, żeby zapewnić mu bezpieczeństwo. Nikt już się tu nie dostanie. Jednak ciągle słyszę ich pukanie i błagania. Dlaczego sobie nie pójdą? No dlaczego sobie nie pójdą?

2 marca

Ukrywam się w łazience. To najdalej od wejścia i prawie nie słyszę ich głosów. Tutaj czuję się bezpiecznie. Pudełko mnie ochroni.

5 marca

Nie było ich od kilku dni. Musieli dać sobie spokój. Długo już nie opuszczałam mojego

schronienia. Może jest na tyle bezpiecznie, żeby wyjść? Sprawdzę. Muszę się upewnić, że nie ma tam nikogo, kto mógłby mnie skrzywdzić, lub zabrać moje Pudełko. Jest moje i muszę je chronić. A jednak. Znowu ich słyszę. Znowu słyszę pukanie. Słyszę je! Dlaczego sobie nie pójdą? Zostawcie mnie w spokoju! Przyszli żeby je zabrać. Wiem, że to prawda! Muszę je ochronić. Ale nie mogę go ochronić. Nie kiedy są w pobliżu. Kim oni są? Dlaczego zawsze pukają? Dlaczego nie odejdą? Odejdźcie! Nie odejdą. Muszę się ukryć. Nie mogę dać się znaleźć. Nie mogę dać się znaleźć. Zostawcie mnie! Dlaczego sobie nie pójdą? Dlaczego nie mogę sprawić, żeby odeszli? Muszę się ukryć. Nie chcę ich więcej słyszeć. Muszę to zatrzymać. Muszę....

6 marca

Ile to już tygodni? Dwa? Może trzy? Nie pamiętam ile czasu minęło, od kiedy je znalazłam. Z tego co wiem, mam je od zawsze. Nie... mogę... sobie... przypomnieć... Niczego już nie mogę sobie przypomnieć. Jak się nazywam? Dlaczego jestem tutaj? Dlaczego czuję, że muszę pisać w tym pamiętniku? Te myśli przelatują przez moją głowę, gdy przelewam słowa na papier. Zerknęłam na przednią stronę pamiętnika, w którym piszę, więc wiem że nazywam się Rarity. Przynajmniej tak myślę – o ile to jest mój pamiętnik. Nie wiem dlaczego to piszę. Czuje się zagubiona. Pudełko mnie znalazło. To mój zbawca. To mój....

7 marca

Minęły przynajmniej dwa tygodnie od czasu kiedy ostatnio tu pisałam. Straciłam poczucie czasu. Dni i noce zlewają się w jedno. Nic nie jest prawdziwe. Otaczający mnie świat jest fałszywy. Ale mam Pudełko a ono ma mnie. Będziemy razem już na zawsze. Na zawsze!

Dzisiaj

Nadszedł dzień, w którym w końcu je otworzę. Strasznie długo nie mogłam znaleźć klucza, w końcu pamiętnik powiedział mi, że schowałam go do szuflady – ależ ze mnie głuptaska. Teraz mam klucz i mogę je otworzyć! Tak długo na to czekałam. Muszę je otworzyć. Muszę muszę muszę muszę muszę. Jest moje i je otworzę. Muszę je otworzyć. Muszę...

Z pamiętnika Rainbow Dash

9 marca

Dziś pojawił się u mnie czarnogrzywy pegaz. Dał mi małe drewniane pudełko. Próbowałam go spławić, w końcu nawet nie wiedziałam kim był. Jednak kiedy spojrzałam mu w oczy, nie mogłam mu odmówić. Nie potrafię sobie tego wytłumaczyć. Powiedział, że zjawi się po nie za kilka dni, więc nie widzę powodów do zmartwień. Może pogadam o tym z Twilight, tak na

wszelki wypadek? Ale zaraz, przybysz coś mówił na ten temat. Jak to szło?

„Musisz chronić to pudełko. Nie mogę ci powiedzieć co jest w środku – i tak nie chciałabyś wiedzieć – ale musisz wiedzieć, że nie wolno ci go pod żadnym pozorem otworzyć. Nie możesz też nikomu powiedzieć o jego istnieniu. Przechowuje ono niesamowitą moc, która nie może zostać wypuszczona na świat, ani wpaść w niewłaściwe kopyta.”

Dokładnie tak powiedział – niesamowita moc. Ciekawe co jest w środku? Kiedy udzielał mi swoich ostrzeżeń wyglądał bardzo poważnie. W sumie mogę je przetrzymać przez jakiś czas. Co najgorszego może się wydarzyć? W końcu to tylko pudełko.